Nr. 97.—Rok XIII. Sobota. Warszawa, 19 Maja 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.
Cena prenumeraty:
w Warszawie i na prowincji:
tygodniowo 12 kop. . . . . . . 15 kop.
miesięcznie 45 „ . . . . . . 60 „
Pojedyńczy № 2 kop. . . . . . . 3 kop.
Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.
Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Kom. Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe rozczarowanie.

Burżuazja rosyjska, upojona zwycięstwami kadetów w walce wyborczej, doznała jeszcze jednego rozczarowania. Zdawało jej się, że rząd carski zrozumiał, iż naród rosyjski, wybierając w tak olbrzymiej większości kadetów, wypowiedział się przeciwko dawnemu porządkowi państwowemu w ostateczny sposób. Wypowiedział się, mianowicie, w tym sensie, że inaczej nie rozumie rządów w Rosji, jak tylko na sposób konstytucyjny. Burżuazja, która nigdy nie chciała rewolucji i która chciała tylko rządzić i panować i zabezpieczyć lepiej niż dotychczas swoje klasowe interesy, burżuazja wmawiała w siebie i w rząd carski, że po takim zwycięstwie rząd ten ustąpi: boć—tak pocieszyła się w głębi serca wypchanego rublami—rząd ten również chce przecież pokoju, chce „szczęścia narodu". I to w momencie największego upojenia, w przeddzień chwili, kiedy burżuazja chciała koronować siebie na nowego pana państwa rosyjskiego, w wigilją otwarcia Dumy, którą burżuazja nazywać chciała kadecką, a my nie przestawaliśmy i nie przestajemy nazywać — Dumą kozacką, Dumą carską, Dumą Trepowa, Durnowo, Wittego i Spółki, w takiej oto chwili rząd niczym jakgdyby nie ukrócony ogłasza nowe „prawa zasadnicze", nową konstytucję kozacką. Już przed kilku tygodniami jeden z dzienników petersburskich wydobył projekt tych „praw zasadniczych" z kancelarji pana Wittego i projekt ten ogłosił. Było to w tym czasie, kiedy z całej Rosji przychodziły co dzień wiadomości o zwycięstwach kadetów. Podniósł się straszny alarm w prasie. Jakto? W takiej chwili rząd ośmiela się ogłaszać prawo, które pozostawia nietkniętemi wszystkie przywileje dotychczasowe rządu samowładnego, a stawia krzyżyk nad całym konstytucjonalizmem? Czyżby — dumała smutku pełna burżuazja kadecka—czyżby mieli rację rewolucjoniści, którzy dowodzą, że rząd carski nie ustąpi przed żadną siłą, jak tylko przed zwyciężającą krwawą rewolucją? Zaprzeczono wtedy w sferach ministerjalnych, a że jednocześnie Witte i Durnowo otrzymali dymisję, więc lekkomyślna i łatwowierna opinja burżuazyjna połączyła te dwa wypadki razem i pocieszyła się: obawy były próżne. Rząd carski przestraszył się i cofnął projekt „praw zasadniczych". A Witte za to, że pozwolił prawa te ogłosić i skompromitował naostatku rząd odchodzący, otrzymał dymisję. Rząd—rozumowała dalej burżuazja — zrozumiał, że „prawa zasadnicze" może opracować i ogłosić jedynie tylko Duma, nowy i jedyny prawodawca państwa Rosyjskiego.

Ale rząd nie przestraszył się i jak wszelkie ginące rządy niczego nie zrozumiał. I w przeddzień zwołania Dumy dając ostatnie zarządzenia co do ilości żołnierzy i karabinów w Dumie i co do ilości szpiclów śród służby, woźnych, komisarzy, stenografów i t. p. w Dumie, — ogłosił, jakgdyby nic nie było, „prawa zasadnicze". W tym skandalicznym dokumencie powtórzył nanowo, że Duma w istocie rzeczy jest tylko dekoracją, jest jakimś dodatkiem do istniejących już instytucji rządowych, że jest nowym jak gdyby ministerjum oryginalnie tylko urządzonym. Władza carska pozostaje nadal nieuszczuplona, samowładna, nieograniczona. Władza prawodawcza Dumy nie rozciąga się na cały szereg przywilejów każdej instytucji prawodawczej. Nie wolno jej zmieniać tych właśnie praw, które nazwano dlatego zasadniczymi. Termin zasiadania Dumy nie jest wcale określony. Duma może być zwoływana na miesiące albo na tygodnie. A gdy w ciągu większej części roku nie działa wcale, rząd carski może prawa ogłaszać jakie tylko chce i ile tylko pragnie. Rząd ma prawo i w czasie, kiedy Duma zasiada, ogłaszać miejscowości, jako znajdujące się w stanie wojennym i wyjątkowym.

Prawo krytyki i zatwierdzenia budżetu jest przywilejem zasadniczym każdego parlamentu. Duma pod tym względem jest spętana bezlitośnie. Rząd może rządzić, zbierać podatki i wydatkować je bez rachunku przez czas zgoła nieokreślony, może zaciągać dowolnie pożyczki nowe, a co do dawniej zaciągniętych, to Duma nie ma prawa ograniczać procentów od nich. Słowem—prawa zasadnicze ogłoszone w przeddzień zwołania Dumy odbierają tej Dumie wszelkie prawo, wszelki cień samodzielności, inicjatywy, które to prawo wydawało się kadetom, jako niewzruszalnie już zdobyte w zwycięskiej kampanji wyborczej.

Niczym innym nie są ogłoszone w tej chwili „prawa zasadnicze" jak tylko nową *prowokacją*, nowym *zamachem stanu* rządu samowładnego. Dla nas nie są one niespodzianką, piorunem, spadłym z jasnego nieba wiosennych nadziei. Myśmy nie mieli żadnych złudzeń i nic mamy rozczarowań.

Wiedzieliśmy oddawna i rok ostatni utwierdził nas w tym przekonaniu, że na żadne ustępstwa ze strony rządu carskiego liczyć nie należy. Że toczy się wojna na śmierć i życie pomiędzy rządem a narodem i że wojna ta, jeżeli uwieńczy ją zwycięstwo narodu, skończy się śmiercią rządu. Innego wyjścia niema. Nie może być żadnych połowicznych zwycięstw, żadnych ustępstw częściowych. „Wszystko, albo nic". Proletarjat chce „wszystkiego", bo chce żyć, a nie umierać, chce zwyciężać, a nie gnić dalej w więzieniach dotychczasowego życia.

Ale burżuazja myślała inaczej. Myślała, że krew, potychczas przez proletarjat wylana, będzie wystarczającą dla zdobycia wolności — dla niej; że ustępstwa caratu pozwolą jej ugruntować wolność dla niej potrzebną. Odbywała podczas kampanji wyborczej zapusty, święciła tłusty wtorek karnawałowy. I oto dla niej tylko „prawa zasadnicze" były rozczarowaniem, były środą popielcową...

I my kiedykolwiek ogłosimy swoje „prawa zasadnicze".

I Rewolucja, gdy zwycięży, w konstytuantach rewolucyjnych ogłosi swoje ustawy konstytucyjne. Zaczną się te ustawy od nowej *Deklaracji praw człowieka*. Nie będzie tam mowy o tem że nowy rząd musi uznać długi zaciągnięte przez rząd stary, nie będzie ten nowy rząd myślał o zabezpieczeniu interesów „wierzycieli zagranicznych", o obronie lichwiarzy tam we Francji i złodziejów biurokratycznych — tu na miejscu. Ale do „Deklaracji praw człowieka i obywatela" wprowadzi te wszystkie nowe prawdy, które wykuła myśl socjalistyczna w ciągu całego stulecia pracy. Tam powiemy nie o tem, że rząd może rządzić bez Dumy, ale zabezpieczymy prawo do pracy robotników—obywateli.

Ale o tem dziś przedwcześnie jeszcze mówić. Niechaj żyje, niechaj rośnie, niechaj rozkwita powszechna, wyzwalająca Rewolucja Proletarjacka!

WILCZE DOŁY.

Mistrz Sienkiewicz szumną ogłasza odezwę.

Ze wszystkich stron naszego kraju — czytamy w odezwie—„nadchodzą wiadomości o terrorze, pod jakim żyją robotnicy nasi, nienależący do partji socjalistycznych. W wielu miejscowościach koledzy z pod „czerwonego sztandaru" przemocą pozbawiają ich pracy i chleba, zmuszają przedsiębiorców do wydalania ich z fabryk i pod groźbą nie pozwalają przyjmować żadnego robotnika, który albo nie należy do „partji", lub też nie chce się jej opłacać. Popłynęło już z tego powodu wiele łez, płynęła nawet krew: liczne najzacniejsze rodziny robotnicze znalazły się na bruku, bez dachu nad głową, bez środków do życia, w nędzy."

I dla tych biednych, pokrzywdzonych robotników „narodowych" Sienkiewicz proponuje utworzenie komitetu, składającego się „z przemysłowców, robotników i innych obywateli kraju", ci mają zbierać pieniądze, a pan Sienkiewicz daje jako pierwszy sto rubli.

Oto w krótkich słowach treść odezwy mistrza Sienkiewicza.

Nie wymagamy zrozumienia spraw społecznych od mistrza—wielbiciela „krwawego kniazia", od pisarza, który niedawno dopiero nazwał agitatorów wiejskich „hultajami i włóczęgami". Zbyt z tradycjami szlacheckiemi zrośnięty jest Sienkiewicz, by głos jego w sprawach robotniczych mógł być poważnie traktowany.

Ale nie o to w danym razie chodzi.

Odezwa Sienkiewicza — jest robotą „na obstalunek", jest ona nadaniem firmy dla szerokiej akcji kapitalistycznej, której zamiary daleko bardzo sięgają.

Kilka dni temu czytaliśmy to samo prawie w gazetach narodowo-demokratycznych. O terroryzmie piszą—o czemś innem myślą. Nieprawdą bowiem jest, by robotnicy socjalistyczni wydalali robotników-narodowców za ich przekonania z fabryk. Prawdą natomiast jest, że robotnicy wyrzucają częstokroć szpiclów, denuncjantów, łamistrejków i awanturników z fabryk—bo z parszywemi owcami uczciwi i świadomi robotnicy pracować nie chcą.

Gdy więc narodowo-demokratyczni kapitaliści—a za nimi Sienkiewicz—krzyk podnoszą—o wręcz coś innego chodzi—a mianowicie o stworzenie armji „narodowych" łamistrejków—o utworzenie organizacji łamistrejków, o przełamanie solidarności świadomej klasy robotniczej.

Niechaj mistrz Sienkiewicz nie sądzi jednak, że coś nowego wymyślił. Znamy się z doświadczenia na farbowanych lisach, którzy w imieniu „ideałów narodowych" tworzą armje pokornych niewolników kapitału—łamistrejków. We Francji kapitaliści zorganizowali tak zwane „żółte" związki robotnicze — są to organizacje łamistrejków. Stworzono je pod hasłem patrjotyzmu — a pokrewny Sienkiewiczowi „Kurjer Warszawski" pisał o nich niedawno jako o wzorze dla utworzenia w Polsce „narodowego" ruchu robotniczego. Wskazówka ta była aż zbyt wyraźna.

W Niemczech w miarę wzrostu robotniczych związków zawodowych, kapitaliści i księża pomyśleli również o utworzeniu organizacji robotniczych, które będą powolnym narzędziem w rękach kleru i kapitału. Zorganizowano „katolickie",

stowarzyszenia, chrześcjańskie związki zawodowe i t. d. Wszędzie cel tych stowarzyszeń jest jednakowy: odciąganie klasy robotniczej od walki klasowej, tworzenie armji łamistrejków — a wszystko razem dzieje się pod płaszczykiem patrjotyzmu lub kościoła!

Baczność więc robotnicy—tutaj spisek knują. Już w przeszłym roku wydalono setki naszych towarzyszy z Huty Bankowej w Zagłębiu. Przy licznych innych zatargach kapitaliści zawsze starali się o to, by wykluczyć świadomych socjalistów z fabryki. W Łodzi narodowi-demokraci kilkakrotnie prowokowali strajki po mniejszych fabrykach—fabrykant niby to zamykał fabrykę, a po pewnym czasie ją otwierał, nie przyjmując jednak świadomych towarzyszy. Ta akcja—*wykluczenie socjalistów świadomych z fabryk, zorganizowanie narodowo-demokratycznych łamistrejków*—ma być teraz planowo przeprowadzona. Oto jest cel artykułów narodowo-demokratycznych o „terrorze socjalistów"—oto cel odezwy Henryka Sienkiewicza.

Oczywiście—daremny trud! Zbyt świadomą, zbyt silnie zorganizowaną jest klasa robotnicza w Polsce — by takie prowokacje kapitalistyczne mogły być uwieńczone skutkiem.

Piszemy o tem tylko dlatego, by wykazać, jak „chytrze" kapitaliści nasi usiłują przeprowadzić za pomocą mistrza Sienkiewicza — wrogie swe plany.

Swoją drogą niechaj niecne zamiary kapitalistyczne będą dla nas bodźcem do utworzenia jeszcze silniejszej organizacji partyjnej — do organizowania potężnych związków zawodowych.

W świadomości, solidarności i organizacji—nasza siła.

Pod adresem P.-Deków.

Pod wpływem wieści z nad Newy o stosunku kadetów do autonomji Polski, postępowa demokracja łzy roni niedwuznacznie dając do zrozumienia, że gdyby ona reprezentowała naród w pałacu taurydzkim, sprawa autonomji innyby obrót przyjęła. Czy być może? Jakto, więc ci kadeci, których tak sławiono, odrzucają autonomję dlatego, że p. Nowodworski złą mowę wygłosił, więc dla tak błahego powodu kadeci, liberalni, demokratyczni kadeci, z którymi tyle narad odbyli niemniej liberalni i niemniej demokratyczni Świętochowscy, Kempnery i inni, ukarali cały naród, pozbawili go autonomji. Więc ci wielcy szermierze wolności jeszcze nie uświadomili sobie, że ujarzmienie i gnębienie narodu jest hańbą dla narodu ujarzmiającego? Więc ci idealiści, na których nam wskazywano, że oni, oni jedni, nie rewolucja, tylko oni dziś zbawią Polskę, traktują autonomję, jako przedmiot targu! O wielcy menerzy postępowej demokracji. Umilknijcie i nie mówcie ani o kadetach, ani o autonomji, bo Was to najbardziej kompromituje.

Z zagranicy.

Wybory we Fracji.

Rok ubiega, jak w myśl uchwały kongresu amsterdamskiego połączyły się wszystkie dotychczas osobno działające partje socjalistyczne. Rok ubiega, jak na miejscu przelicznych, grup powstała jedna wielka „partja socjalistyczna zjednoczona. Partja ta—to tryumf prawdziwych zasad socjalizmu, bo jak jeden jest tylko proletarjat, tak jedna powinna być partja proletarjacka w każdym społeczeństwie. Zjednoczenie partji wywarło wpływ na wybory do parlamentu.

Po majowym wielkim ruchu, po przygotowywaniach ze wszystkich stron, po wypadkach, które miały na celu wzbudzić instynkt obawy w masach ludu francuskiego, przystąpiono do wyborów tegorocznych. Naród francuski miał dać wyraz woli swojej, miał posłać do ciała prawodawczego przedstawicieli swoich.

Wybory obecne posiadają specjalne znaczenie nie tylko z powodu okoliczności, wśród których się odbywają, nie tylko dlatego, że odbywają się w oświetleniu Wielkiej Rewolucji wschodnio-europejskiej z jednej strony, pożyczki burżuazyjnej i rozdmuchiwania przez t. zw. radykałów obaw przed rewolucją socjalną z drugiej. Szczególny ich charakter miał polegać na tym, że w nich się wyrazić miał ogólny charakter przyszłego rozwoju. Cała t. zw. żółta (klerykalna) prasa dowodziła oddawna, że rozdział kościoła od państwa—to narzucony przez socjalistów radykałom burżuazyjnym djabelski wynalazek, obcy w swej istocie „prawdziwemu" narodowi francuskiemu. Okazało się jednak, że prawdziwy naród, chłopi francuscy i drobne mieszczaństwo raz na zawsze odepchnęło z piersi tłoczącą je długie wieki czarną zmorę sutanny. Konserwatyści różnych odłamów — przepadli zupełnie! To jedno.

A teraz drugie — dla nas o wiele ważniejsze. Socjaliści francuscy zerwali sojusz z radykałami burżuazyjnemi. Dotychczas radykalizm drobnomieszczański szedł ręka w rękę z socjalizmem proletarjackim. Sojusz ten zawarto jeszcze na rozwalonych kulami Cavaignac'a (Kaweniaką) murach Paryża w r. 1848, kiedy Ledru-Rollin reprezentant tego drobnomieszczaństwa wszedł w szeregi sojuszowego stronnictwa, łączącego i socjalistów i demokratów, a za tym zwanego socjalno-demokratycznym. Tradycja łączności żyła wśród partji francuskiej.

Zmieniały się warunki, zmieniał i demokratyzm radykalny. Niema już mowy o jednej partji socjalnodemokratycznej, ale stale socjaliści występowali łącznie z demokratami. Dzięki tej łączności demokraci mogli stać u steru władzy, w gabinecie ministrów, w urzędach, dzięki tej pomocy — powiadano — socjaliści przechodzili w tych okręgach, gdzie napotykali na silny opór konserwatystów.

Tak było do ostatnich wyborów. Obecnie socjaliści wystawili inne hasło. Pomiędzy proletarjatem a burżuazją nie może być porozumienia—uczył Marx. Odrzucono wszelkie kompromisy. Socjaliści wystawili w 250 przeszło okręgach swoje kandydatury wbrew radykałom, wbrew wszelkim demokratycznym przedstawicielom burżuazji. Złamano wszelką łączność, wystawiono jeden tylko znak—czystej klasowości.

Reakcja wszelkich odcieni zaryczała z zadowolenia, i ze wszystkich wież kościelnych odezwały się dzwony, zwiastujące przyszłą zgubę socjalistów. Ale jak fałszywą by a wieść, która reakcyjne pisma, ku radości swoich spółwyznawców, rozpuszczały wieczorem, w dzień wyborów, wieści o porażce Jaurés'a, redaktora centralnego organu partji, „Humanité", tak samo okazały się zawodnemi te przepowiednie. W pierwszym głosowaniu — na socjalistów padło 850.000 głosów, wybrano 32 posłów, to zn. o trzech więcej niż w dawnych wyborach, a w 29 okręgach, gdzie się odbędzie dodatkowe głosowanie, napewno przejdą socjaliści. Jestto zwycięstwo na całej linji, olbrzymie powodzenie. Do parlamentu weszli wszyscy przywódcy partji z Guesdem i Jaurés'em na czele! Odniosła zwycięstwo nowa we francuskiej praktyce zasada i proletarjat może i powinien liczyć tylko na swoje siły, te siły wystarczą do walki z burżuazyjnym wyzyskiem, w dzisiejszych warunkach. A czystość ruchu klasowego — jest olbrzymim atutem w tej walce ciężkiej.

Przegląd prasy.

„Słowo", organ szlachecko-lichwiarski pod względem stanowo-klasowym, ugodowo-cyrkółowy pod względem politycznym od niedawna każący siebie nazywać organem polityki realnej poucza swoich czytelników (№ 131) o wyroku śmierci wykonanym na osobie oprawcy policyjnego Konstantinowa. Zarzuca odezwie naszej w tej sprawie wydanej „chełpliwość" i dowodzi, że ranni podczas rzucania bomby pozostaną na całe życie kalekami, „złorzecząc do zgonu sprawcom ich nieszczęścia". Kłamać nie wolno nawet lokajom wielkopańskim. A „Słowo" zapomniało powiedzieć, że dziewięć dziesiątych rannych zawdzięcza swoje kalectwo karabinom żołdackim. Z tymi karabinami zawarli oni znajomość nie za pośrednictwem naszej partji ani też przy okazji rzucenia bomby przez naszego towarzysza. Któż wzywał i prosił i błagał o pomoc wojskową, kto modlił się o zaprowadzenie stanu wojennego, jeżeli nie fabrykanci i obszarnicy utrzymujący „Słowo" i jego pisarzy. Ci oto są w znaczej części odpowiedzialni, za zbrodnie przez rząd w ostatnich miesiącach popełniane stale na osobach przechodniów ulicznych. „Słowo" udaje, że o tem nie wie, więc mu przypominamy, że i na jego sumienie spadają ofiary p. Kostantinowa za cały czas jego zbrodniczej działalności aż po za chwilę nawet fizycznej śmierci tego potwora. „Słowo" też nie wie, o czem zresztą wiedziała cała ulica Marszałkowska, że towarzysze nasi na długą chwilę przed wykonaniem zamachu starali się rozpędzać przechodniów, ostrzegając przed „rewizją Konstantinowa" i że nawet nie zawahali się wskoczyć na dorożkę (ranionego później) dorożkarza ostrzegając, aby nie jechał w stronę przygotowanego zamachu.

„Słowo" opłakuje też zapewne śmierć kochanki p. K. niejakiej Marji Dziakiewicz, która nie mogła przeżyć śmierci przyjaciela i odebrała sobie życie. Czy widzi w tej śmierci też winę naszej partji? Dodać należy, że w jej mieszkaniu policja znalazła 6 tysięcy rubli „oszczędności" p. Konstantinowa. Jeszcze jeden przyczynek do historji żywota oprawcy — łapownika.

Kronika strejkowa.

Dnia 16-go maja odbyło się zebranie wszystkich fabrycznych delegatów garbarń warszawskich (w liczbie 150 osób). Jednogłośnie uchwalono trwać dalej przy żądaniach zapłaty $^3/_4$ lonu za czas strejku, odrzucono zaś stanowczo propozycję fabrykantów urządzenia sądu nad 5-ma towarzyszami, których oskarżają o wyrzucenie Lampego. Uznano bowiem, że cały ogół brał udział i bierze na siebie odpowiedzialność za ten wypadek. Można, jak powiedział jeden z mówców, robić zarzuty towarzyszom z fabryki Pfaifra za to, że samowolnie bez wiedzy komitetu fachowego wydalili Lampégo. Jest to jednakże sprawa czysto wewnętrzna ogółu towarzyszów garbarzy, do której fabrykantom wtrącać się nie pozwolimy.

Wreszcie zebranie uznało prawomocność dotychczasowego komitetu fachowego P. P. S. upoważniło go do dalszego prowadzenia strajku, powiększając jego skład przez delegatów S. D. i zamieniając go w ten sposób na bezpartyjny komitet strajkowy.

Nastrój wśród ogółu jest wspaniały. Jeden z delegatów się wyraził: „sprzedamy ostatnie nasze graty, a nie ustąpimy ani na krok!" Natomiast dowiadujemy się w ostatniej chwili, że panowie fabrykanci już się zaczynają wyłamywać z pod komendy „narodowego" Koła Przemysłowców, zrozumiawszy, że żelaznej wytrwałości robotników nie zmogą. Lejzerowicz i Krause już wypłacili robotnikom $^3/_4$ lonu i robotnicy powrócili d. 17 b. m. do roboty.

Z ROSJI.

Tambów. Po Abramowie, słynnym kacie Spirydonowy przyszła kolej na drugiego jej dręczyciela—pomocnika komisarza policji—Żdanowa. Nie uszedł on ręki karzącej sprawiedliwości i padł trupem zabity wystrzałem z rewolweru. Niestety, sprawcę ujęto.

Petersburg. Wczoraj w nocy na Newskim prospekcie urządzono manifestację, której towarzyszyły głośne okrzyki: „Żądamy amnestji!!!"

OD ADMINISTRACJI.

Przypominamy Sz. Towarzyszom, iż termin uregulowania rachunków za otrzymane N-ry „Robotnika" upływa w poniedziałek. Tym, którzy rachunków nie uregulują, wysyłanie zmuszeni będziemy wstrzymać do czasu otrzymania należności.